

Kierowca wygrywa z ubezpieczycielem. Mimo braku aktualnych badań



Anna Pawlak 2013-08-14, ostatnia aktualizacja 2013-08-13 18:23:03

Towarzystwo ubezpieczeniowe odmówiło wypłacenia odszkodowania kierowcy, który w momencie wypadku nie miał ważnych badań technicznych pojazdu. Ten po lekturze tekstu w "Gazecie" postanowił się nie poddawać i poszedł przeciwko Warcie do sądu, który uznał jego rację

Ten dzień, 5 lutego 2009 roku, Wiesław Hreczuk, opolanin, zapamięta zapewne na długo. - To cud, że wyszedłem z samochodu o własnych siłach. Miałem zapięte pasy, zadziałały poduszki powietrzne. Świadkowie byli w szoku, gdy zobaczyli, że nic mi nie jest - wspomina.

Było już ciemno, gdy jechał w kierunku Warszawy drogą krajową nr 1. Gdy przejeżdżał przez miejscowość Bogusławice (powiat częstochowski), na skrzyżowanie z jego prawej strony wjechał [samochód](#) bez włączonych świateł. Chcąc uniknąć zderzenia, Hreczuk gwałtownie skręcił w lewo, próbując wyprzedzić pojazd.

Auto, które prowadził, wypadło z drogi, spadło ze skarpy i dachowało.

Po kraksie samochód nadawał się już tylko do kasacji. Kierowca, z którym zderzenia Wiesław Hreczuk uniknął, zbiegł z miejsca wypadku, więc nie można było ściągnąć odszkodowania z jego ubezpieczenia.

Pana Wiesław miał jednak polisę Auto Casco wykupioną w Towarzystwie Ubezpieczeń i Reasekuracji Warta, do której zwrócił się o pieniądze. Ale Warta odmówiła wypłaty, powołując się na klauzulę w umowie ubezpieczenia, która mówiła, że "ubezpieczyciel nie odpowiada za szkody, gdy w chwili zaistnienia szkody pojazd nie był zarejestrowany lub nie posiadał ważnego badania technicznego". A w przypadku pana Wiesława chodziło właśnie o brak aktualnych badań. - Przyznaję, że umknął mi termin - mówi kierowca.

Był przekonany, że ubezpieczyciel działa zgodnie z prawem, i pogodził się z tym, że odszkodowania nie dostanie. - Wtedy znajomy podsunął mi artykuł z "Gazety", który opowiadał podobną historię kierowcy. Jedyna różnica była taka, że tamten zderzył się z sarną. Też nie miał badań, też mu odmówiono odszkodowania i jak się okazało - niezgodnie z prawem - wspomina pan Wiesław.

We wspomnianym artykule opisywaliśmy sprawę Andrzeja Gierczaka, który pozwał z kolei PZU, właśnie za powołanie się przy odmowie wypłaty pieniędzy na tę samą klauzulę, która przez Sąd Okręgowy w [Warszawie](#) została wpisana do rejestru niedozwolonych.

W pierwszej instancji sąd przyznał rację PZU, a po odwołaniu mężczyzny sąd II instancji wziął pod uwagę opinię rzecznika ubezpieczonych, który wyraźnie zaznaczył, że powinno dojść do wypłaty odszkodowania, bo w tym przypadku nie ma żadnego związku przyczynowo-skutkowego między wypadkiem a zaniedbaniem wykonania badań technicznych. Sąd przyznał wówczas rację kierowcy i nakazał PZU zwrot kosztów naprawy pojazdu i pokrycie kosztów sądowych.

W przypadku Wiesława Hreczuka sąd przyznał mu już rację w pierwszej instancji, uzasadniając, że Warta odmawiając wypłaty odszkodowania, opierała się na regulacji "naruszającej obowiązujące przepisy prawa, uzasadniony interes konsumenta oraz zasady współzycia społecznego". Sąd zauważył także, że Warta powoływała się na klauzulę, choć miała świadomość tego, że jest ona niezgodna z prawem, bo na listę klauzul niedozwolonych została wpisana we wrześniu 2011 roku. Mimo to nie zweryfikowała swojej postawy.

Ubezpieczyciel bronił się, że sprawa została już przedawniona. - Jednak sąd uznał, że jest to nie do pogodzenia z zasadami współzycia społecznego i w konsekwencji zasądził od niego odszkodowanie wraz z ustawowymi odsetkami - wylicza Agata Mączka, radca prawny, pełnomocnik Hreczuka.

Wyrok nie jest prawomocny.

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA